

Jak dwie krople ironii

A dlaczego? Bo jesteśmy do siebie podobni. Istnienie zależności między podobieństwem i upodobaniami jest oczywiste na poziomie podobieństwa brzmień, ale nie tylko. Prywatne obserwacje pozwalają mi przenieść tę oczywistość również na poziom twórczości. Mam taką przypadłość, że lubię wiedzieć co nieco o osobie, której tekst lub wiersz wpadł mi w oko. Sięgam wtedy po biografię, szukam wywiadów. Najczęściej okazuje się, że przeglądam się w lustrze. Bywa też odwrotnie, najpierw spodoba mi się człowiek i mam wówczas pewność, że jego teksty przypadną mi do gustu. Twórca i jego dzieło to naczynia połączone. Podobnie rzecz się ma przy doborze znajomych. Z jednymi nadajemy na tej samej częstotliwości, z innymi tworzymy dysharmonię. W głównej mierze odpowiadają za to upodobania. Etyka zaleca umiarkowany egoizm w kontaktach międzyludzkich, coś między skrajnym altruizmem i przesadną asertywnością. W kwestii towarzyskiej możemy sobie pozwolić na totalne samolubstwo. Dlatego tak bardzo lubimy w innych to, co „nasze”, a przez to również posiadaczy naszych „lubię i nie cierpię”. Można powiedzieć, że należymy do tych samych grup filów i fobów.

Od dziecka należę do grupy literaturofilów, ale szczególną sympatią darzę twórców i odbiorców poezji. Coraz węższe to nasze grono. Ten smutny fakt sprawił kiedyś, że zamarzyła mi się akcja poszerzająca. Spotkałam wtedy człowieka, który pomógł to marzenie spełnić, dając szansę zaistnienia felietonom z wierszem. Zawsze, gdy piszę nowy wiersz do felietonu, towarzyszy mi ciekawość dwojakiego rodzaju: czy wiersz mi się spodoba i komu jeszcze. Teraz też to czuję:

Ciekawość

*Pojawia się znienacka – pomiędzy
„Ojciec nasz” a „Zdrowaś Mario”, między
„Jestem śpiąca” a „Dobranoc”, między tik a tak.*

*Na początku błąka się w labiryntach, szukając tożsamości,
potem wierci dziurę w brzuchu, strasząc sny niewyśnione,
w końcu – zżerany ciekawością – domaga się wyjścia
na świat.
Nie da się zostawić dziecka w brzuchu ani wiersza w głowie.
Mozolnie przeciska się przez rodne kanaliki.
Ostatni ból, ostatnie parcie grafitu i światło dzienne.
Ciekawe, do kogo będzie podobny?*

Elżbieta Grzesiak

*Dalszy ciąg felietonu można przeczytać w majowym numerze „Kalejdoskopu”, który jest dostępny w kioskach Ruchu, Kolportera, Garmond-Press, w salonach Empik, recepcji Łódzkiego Domu Kultury oraz w prenumeracie:
<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego>*